

GAZETA ŁÓDZKA



Poniedziałek 15 Listopada 1915 r.

ORGAN NARODOWY.
Założyciel i wydawca Jan Grodek.

Rok IV. — No 303.

PRENUMERATA W ŁODZI WYNOŚI:
Rocznie 12 Marek, półrocznie 6 Mr., kwartalnie 3 Marki
miesięcznie 1 Marka.
Za odnośzenie do domów 20 f. miesięcznie.
Wychodzi codziennie po południu.

Redakcja i administracja—Przejazd Nr 8, otwarte codz. od 9
do 7 wiecz. w Niedziele i święta od 12 do 6-taj.
Redaktor przyjmuje interesantów w sprawach ra-
dakcyjnych od 10 do 2.
Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. — Rękopisy
bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

OGŁOSZENIA:
Nadesłane na 3 strony wórnó tekstu za wiersz lub je-
miejsce 1 Mr.; reklamy za tekstem 40 fen.; wycieczki 30 fen.
nekrologja 40 f.; Ogłoszenie małe 4 f. za wyraz.
Każde ogłoszenie najmniej 40 f.

Telegramy.

Wielka Kwatera Główna.

14 listopada.—Urzędowo.

Z widowni zachodniej.

Niema wydarzeń ważniejszych.

Z widowni wschodniej.

Na froncie grup wojsk genera-
łów marszałków polnych Hinden-
burga i księcia Leopolda bawarskie-
go, położenie jest niezmiennione.

Grupa wojsk generała Linsin-
gena: Pod Podgaciami (na północ-
nym zachodzie od Czartoryska), wda-
ły się wojska niemieckie do stano-
wisk rosyjskich, wzięły 1615 jeńców
i zdobyły 4 karabiny maszynowe.

Na północy od drogi żelaznej
Kowel—Sarny, rozbiły się natarcia
rosyjskie przed linjami austriackimi.

Z widowni bałkańskiej.

Armje generałów Koevessa i
Gallwitza, odrzuciły ponownie prze-
ciwnika na całym froncie, w części-
wo zaciętych walkach. Pojmano 13
oficerów, 1760 szeregowców, zdoby-
to 2 działa.

Armja generała Bojadjewa posu-
wa się naprzód od południowej Mo-
rawy w połączeniu z wojskami nie-
mieckimi.

Naczelne Dowództwo Wojskowe

Urzędowy komunikat austriacki.

WIENIĘ, 14-go listopada:

Z widowni rosyjskiej.

Podczas wdarcia się do stano-
wiska nieprzyjacielskiego na północ-
nym zachodzie od Czartoryska, poj-
mano przeszło 1600 jeńców i zdoby-
to 4 karabiny maszynowe. Odparto
natarcie na zachodzie od Rafałówki.
Zresztą toczą się tylko walki, przy
pomocy granatów ręcznych, pod Sa-
tanowem. Działań piechoty niema
na całym froncie.

Z widowni włoskiej.

Z rozpoczęciem nowego boju
zeznałi jeńcy włoscy, że zburzonym
będzie miasto Gorycja, gdyby się
nie udało go zdobyć. Faktycznie
już w pierwszych dniach wielkich
bitew, wpadło do miasta wiele po-
cisków.

Wczoraj skierowała nieprzyja-
cielska ciężka artylerja silny ogień
na Gorycję, wzdłuż niezwykłego
przyczółka mostowego. Tymczasem
skierowali włosi daremną działal-
ność, zwłaszcza na północną część
płaskowizny Doberdo.

Na północy od Monte San Mi-
chele, stracono przejściowo na rzecz
nieprzyjaciela kawałek frontu. Wie-
czorem odzyskano go w całości prze-

ciwnatarciami. Resztę nataré wło-
chów odparto krwawo bez wyjątku.
Przed skrawkiem na południu od
Monte dei Sei Busi i przed gory-
cyjskim przyczółkiem mostowym, nie
pozwolił ogień nasz działowy na ja-
kiekolwiek usiłowanie natarcia.

Kilka latawców naszych zbom-
bardowało Verone.

Z widowni południowo-wschodniej.

Armja Koevessa uczyniła dalsze
postępy w zwyciężkich walkach gór-
skich.

Grupa wojsk z Wizegradu, zbli-
żyła się po gwałtownych walkach
do obszaru dolnego Limu. Na dro-
dze do Jaworu dotarto do wyżyn
Karagjorgjewa Sanae, w dolinie Ibar
do północnego zbocza tyłów Plan-
nicy. Na obszarze górnej Roziny,
cofnął się pobity przeciwnik za Brus
i Ploce.

Armja ujęła w walkach tych 13
oficerów i 1200 szeregowców.

Armja generała Gallwitza wy-
parła nieprzyjaciela w dolinę Topli-
cy. Bułgarskie siły zbrojne posuwa-
ją się w połączeniu wszędzie na-
przód.

Zastępca szefa sztabu generalnego
Hofer, marszałek polny porucznik

Rosyjska tragedia.

W rosyjskim dzienniku „Dień“ znaj-
dujemy ciekawy artykuł, wyborne char-
akteryzujący „rosyjską tragedję“.

Tragedja ta—pisze autor—zasada
się na tem, że brak Rosji woli do ta-
kiej działalności, któraby mogła dopro-
wadzić do szerokich i wielkich rezulta-
tów. Mienszykow napisał w „Nowoje
Wremia“, że Rosja „zmęczona“ jest woj-
ną. Czy wojna jest tańcem?—zapytuje
dziennikarz rosyjski.

Sprawa nie polega zgoła na „wewnętrz-
nym Niemcu“, którem to mianem obar-
czają połowę Rosjan. Polega ona na
tem, czy klasy rządzące szczerze pra-
gną jeszcze zwycięstwa. Zwycięstwa nad
sobą, nad rutyną i zmęczeniem, nędzą
życia rosyjskiego. Ważniejsze to, niż
zwycięstwo „nad Niemcem zewnętrznym
i wewnętrznym“. Kiedy się czyta, jak
panowie członkowie Rady państwa my-
śleli jedynie nad środkami skrócenia
sesji Rady państwa, brali urlopy „do
siebie“ na wieś, wtedy przychodzi do
głowy już nie myśl o „zmęczeniu“, ale
o rozpadaniu, o ostatecznym, bezpo-
wrotnym rozpadaniu się najwyższych
sfer społecznych.

Nie na tem polega bowiem tylko
niezszczęście, w czyich rękach Kowno
lub Libawa. Chodzi o to, kto posiada
wolę do życia, do istnienia państwowego,
do bytu! Zolnierz, jeden z miliona,
który uszedł z pola bitwy, jest dezerte-
rem. Jak nazwać tych, których mianują
ludźmi rozumu i rady, na których opie-
rają się nadzieje cierpiącej skutkiem
niezszczęść, wstydu i bezsensownego
chaosu, Rosji, a którzy w wielkiej chwili
historycznej uciekają przed odpowie-
dzialnością?

Wszak najmniejszy urzędnik wie,
że w tym roku nie mógł żądać urlopu.

Najuboższemu robotnikowi grożą najsu-
rowsze kary za niewykonywanie obo-
wiązkowych robót. Cały naród musi
brać udział w budowaniu okopów. „Pa-
nowie przedstawiciele narodu“, którzy
powinni prowadzić do zwycięstwa, pra-
cować nad uratowaniem nieszczęsnego
położenia, wyjeżdżają na urlop do żony.

Czego zatem możemy się spodzie-
wać?—pyta „Dień“—jeżeli postawieni
przez przypadek gry ustaw wyborczych
i machinacji protekcyjnych na czele su-
mienia narodowego nie rozumieją w ta-
kiej chwili, czem jest obowiązek? Nie
pojmują, że ich obowiązkiem jest stać
przy łozu Rosji, liczyć ostatnie uderze-
nie jej pulsu, gdyby nawet umierała.
Na kogo może zatem liczyć kraj, który
gwałtownie ratować należy?

Sprawdziła obawy przy swym wy-
borze Duma, którą wybrano stosownie
do rozkazów eparchjalnych i podług
protekcji sfer „wysokich“. Raz przez
całe stulecie są chwile, gdzie mały du-
chowo człowiek musi być obywatelem.
Należy się zmuszać, a oni tego nie po-
trafią.

Ubolewają, że jakieś tam forty są
wzięte nie rozumiejąc, że tu się dzieją
rzeczy ważniejsze. Rozkład, gangrena,
nieproporcjonalność strasznej godziny
doświadczenia do wewnętrznego próch-
na obywatela rosyjskiego.

Wojna rodzi bohaterów. Tak. W o-
kopach! Atoli klasy społeczne, z któ-
rych pochodzi większość przedstawicieli
narodowych, nawet w chwili najokrop-
niejszej z wojen nie umiały podnieść
swego poziomu duchowego ponad po-
ziom filisterstwa.

Smieszne są wymówki o niemiec-
kim wpływie. Gdyby nie było Niemca,
wynałezliby Anglika. Jeżeli nie Anglika
— japończyka. Aby nie było szkodli-
wych intryg obcych, należy być silnym.
Ale społeczeństwo, dotknięte nieszczę-
ciem wojny, sądzi, że ratunek leży nie
w tem, aby być silnym samemu, lecz
polega na tem, aby inni byli tak samo
bezsilni.

„Ideałem jest nie zrównanie przez
podniesienie siebie, pisze „Dień“, ale
zrównanie przez poniżenie przeciwnika.
Nie pierwszeństwo przez prawo, legal-
ność, ale równość za pomocą bezpra-
wia. Program nie polega na tem, by
przez powiększenie własnej kultury stać
się potężnym i zwycięskim. „Ideałem“
tych „obywateli“ jest przeszkadzać ob-
cym kulturom oddziaływać na własną
dzikość narodową.

Kronika polityczna.

Otwarcie dumy.

„Riecz“ zapowiada otwarcie dumy na
8 grudnia. Rozprawy mają się ograniczyć tyl-
ko do narad budżetowych.

KOPENHAGA, 13 listopada. Członko-
wie poszczególnych partji zaczęli się już
zbierać w Petersburgu. Mają oni powziąć na
swych posiedzeniach partyjnych energiczne
postanowienia i żądać, żeby duma była zwa-
żana na czas dłuższy, stosownie do prawem
przepisanego terminu. Takie jest wyrażone
życzenie narodu. Jeżeli rząd się temu sprze-
ciwi, można się, wobec niepokojącego stanu,
spodziewać rzeczy najgorszych.

Car na froncie pod Tarnopolem.

„Wiener Allgemeine Zeitung“ do-
wiaduje się z Krakowa pośrednio z pol-

skich pism o położeniu pod Tarnopo-
lem, że w zeszłym tygodniu udał się
tam car w odwiedziny. Towarzyszyli
mu liczni lotnicy. Car miał tam prze-
mowę do wojsk.

Rosyjskie oddźwięki pokój- jowe.

Organ gubernjalny odeski „Odes-
kij Listok“ podaje artykuł, przepuszczony
przez cenzurę, który wzbudził pow-
szechną sensację. Pisze on:

„Wypadki na Bałkanach ukształto-
wały się w sposób, który dalsze prowa-
dzenie wojny każe uważać za bezcelo-
we. Belgja i Serbja tracą swoją naro-
dową samodzielność.

W księdze przeznaczeń napisano
że tak się ma stać, ażeby nastąpił po-
kój narodów. Artykuł kończy słowami
My wszyscy życzymy sobie pokoju; na-
ród rosyjski będzie się modlił za tych
którzy mu zapewnią pokój.

Król Piotr chory umysłowo.

WIENIĘ, 13 listopada.

Sprawozdawca Dezydery Urai pi-
sze w „Neue Freie Presse“ o agonji
wojska serbskiego:

Wielka zdobycz w ostatnich dniach
dowodzi, że nastąpił zastój coraz gor-
szy. Szczególnie krytyczne jest poło-
żenie grupy wojsk z Niszu. W całej
armji serbskiej brakuje obwiła. Ilość
zbiegów coraz się zwiększa. Uderzającą
rzeczą jest, że ludzie pochodzący z o-
kolic już zajętych, masami składają
broń. Uważają dalszą walkę za bezce-
lową po straceniu swej własnej ziemi.
Wszyscy jeńcy urągają swemu rządowi.

Ciekawe zeznanie uczynił pewien
wzięty do niewoli lekarz sztabowy, któ-
ry twierdził, że król Piotr jest, chociaż
nie obłąkany, ale w najwyższym stopniu
chory na umyśle. Powiada ów lekarz,
że był obecny, jak król groził swemu
otoczeniu rewolwerem, kiedy mówiono
o zawarciu pokoju.

Zdobyte archiwum serbskie.

Donoszą z Sofji do pism berliń-

skich:
W Niszu zdobyli bułgarzy wielką
część archiwum serbskiego ministerjum
spraw wewnętrznych, m. i. manuskrypt
konkordatu, podpisanego przez papieża
i króla Piotra, oprócz tego mnóstwo
innych dokumentów. Odkryto także
archiwa ministerjum wojny, biblioteki
królewskiej i część jego korespondencji.
Wiele rzeczy było zakopanych, ale sami
mieszkańcy naprowadzili na ślad. Co
dzień znajdują dalsze składy dokumen-
tów.

Z Belfortu do Ain i Jura.

BAZYLEA, 13 listopada.

Część ewakuowanej ludności cy-
wilnej, która wróciła do Belfortu, zo-
stała teraz ze względów bezpieczeństwa
wysłana do departamentów Ain i Jura.
Krytyka dowództwa angielskiego.

W Izbie gmin poseł nacjonalistyczny
Lynch wystąpił z ostrem oskarżeniem prze-
ciw nacjonalnemu dowództwu wojskami,
Kitchener, jego zdaniem, jest wielkością
stworzoną przez gazety. Od początku
wojny składa on dowody swojej nieudol-
ności.

Miesiące całych potrzebował, żeby
się dowiedzieć, iż bez amunicji wojny pro-
wadzić nie można. I to nawet nie doszedł
sam do tego wniosku. Przy obecnych do-
wódcach Angliję czeka fatalna przyszłość:
wojna nierozstrzygnięta i niezadawalająca

okój. Nieudolność dowódców spowodowała, że Grecja i Rumunia pozostają neutralne. Mówca zakończył przemówienie żądaniem, aby 70 proc. wyższych oficerów zaraz usunąć.

1679 fabryk amunicji pod kontrolą angielską.

KOPENHAGA, 13 listopada. Lloyd George donosi, że w ostatnim czasie oddano pod jego kontrolę znów 329 fabryk zatrudnionych wyrobem materiałów wojennych. Liczba fabryk, stojących pod jego nadzorem, powiększyła się zatem do 1679.

Niepokoje w Indjach.

Nizam Hajdarabadu zrzucony przez naród.

NOWY YORK, 12 listop. „Associated Press“ donosi, uzupełniając ostatnią wiadomość z Waszyngtonu: Po przez gestą mgłę, w którą cenzura angielska otuliła wypadki w Indjach i Egipcie, przedostała się wiadomość, że nizam Hajdarabadu, wierny wasal Anglii, został zrzucony przez naród.

Okoliczność ta, stanowiąca punkt kulminacyjny różnych wiadomości o niepokojach i powstaniach, ma być głównym powodem wyjazdu Kitchenera z Anglii.

Podług wiadomości ze źródeł nie podlegających cenzurze, wiedzą w kołach wjaźnionych Londynu o tem, że, chociaż Kitchener udaje się na Balkany, celem jego pogróży jest Egipt i Indie.

Wydatki wojenne Francji.

GENEWA, 13 listopada.

W sprawozdaniu wydziału budżetowego izby o żądanych dodatkowych kredytach na 1915 r. wynoszą właściwe wydatki wojenne Francji w pierwszych 10-ciu miesiącach wojny 21,438.561.597 franków.

Kontrybucja w Belgji.

BRUKSELLA, 13 listopada. (WAT.).

General-gubernator wydał rozkaz, że, na mocy art. 9-go konwencji haskiej, nakłada się na ludność belgijską, jako dodatek do kosztów na potrzeby wojska i zarządu krajem kontrybucję wojenną w wysokości 40 milionów franków miesięcznie. Zarząd niemiecki ma prawo zażądać wypłaty rat miesięcznych w całości lub częściowo w pieniądzu niemieckim, licząc kurs po 80 marek za 100 franków. Wypłata pierwszej raty ma nastąpić najpóźniej do 10 grudnia r. b. a następne nie później niż do 10 każdego miesiąca.

Haiti pod protektoratem Stanów Zjednoczonych.

Reuter donosi z Waszyngtonu:

Kongres w Haiti przyjął układ ze Stanami Zjednoczonymi, który w rzeczy samej wychodzi na protektorat Ameryki nad Haiti.

Obwieszczenie.

Prawomocnym wyrokiem sądu polowego Cesarsko-Niemieckiej Wojskowej Gubernji Łódzkiej, z dnia 9 listopada 1915 r. skazano.

Poddanych rosyjskich:

- 1) Robotnika Józefa Sowiaka z Pabjanic za kradzież na sześć miesięcy więzienia,
- 2) właściciela Sebastjana Buxmanna, z Bednarów,
- 3) córkę właściciela Fryde Buxmann za kradzież na 3 miesiące, odnośnie 5 dni więzienia,
- 4) żonę właściciela Emmę ze Szmidtów Buxmann z Bednarów, za ukrywanie a miesiąc więzienia,
- 5) robotnika Bolesława Kasprzyka, z Łodzi,
- 6) Władysława Hasenmęjera z Łodzi, za ciężką kradzież, każdego na 6 miesięcy więzienia,
- 7) robotnika Stanisława Buchwalda z Łodzi, za ciężką kradzież na rok więzienia,
- 8) panią Marjanę Różycką z Wyżkiewic,
- 9) wdowę Dalek z Wyżkiewic, za sfalszowanie dokumentów, każdą na 6 miesięcy więzienia,
- 10) handlarza Władysława Szczepaniaka z Łodzi, za publiczną obrazę żołnierza niemieckiego, na rok więzienia.

Łódź, 15 listopada 1915.

Sąd Cesarsko - Niemieckiej Gubernji Wojskowej.

Przewodniczący sądu Barth generał porucznik.

Radca sądu wojennego Nebesky.

Obwieszczenie.

Następujące rozporządzenie p. gubernatora warszawskiego podaje do ogólnej wiadomości:

Przepisy o obowiązku meldowania się osób prywatnych przybywających do Warszawy.

1. Każda osoba prywatna, przybywająca do Warszawy, obowiązana jest osobiście wraz z odpowiednimi dokumentami, (przepustką, pozwoleniem przyjazdu do Warszawy, paszportem z fotografią i t. p.) zjawić się w biurze meldunkowym (Meldeamt) gubernialnym — Krakowskie-Przedmieście № 46 — 48. Zameeldowanie powinno mieć miejsce w tym samym dniu, jeżeli przyjazd nastąpił do godziny 6 wiecz., w przeciwnym razie — w ciągu najbliższego przedpołudnia.

2. Każda przybyła osoba, o ile pozostaje w Warszawie czasowo lecz dłużej niż 24 godziny, obowiązana jest codziennie o godz. 9 — 11 przed poł. zjawić się osobiście w wspomnianem biurze meldunkowym. Tylko kierownik biura paszportowego lub tegoż zastępca mają prawo zwalniania w szczególnych wypadkach od obowiązku codziennego meldowania się.

3. Przy meldowaniu się należy podać adres pod którym osoba przyjeżdżająca zatrzymała się w Warszawie. Jeżeli przy pierwszym meldowaniu się adres ten nie jest ustalony, należy go podać przy następnym meldowaniu się. O każdej zmianie adresu należy natychmiast donieść w biurze meldunkowym.

4. O dniu wyjazdu z Warszawy należy osobiście zawiadomić biuro meldunkowe.

5. Wykroczenia przeciwko tym przepisom pociągają za sobą karę 5-letniego więzienia obok ewentualnie kary pieniężnej do wysokości 10,000 marek, przy okolicznościach łagodzących jedynie wspomnianą karę pieniężną 10,000 marek.

Warszawa, 24 września 1915 r.

Gubernator
podp. v. ETZDORF
Generał piechoty.

Obwieszczenie.

Na moje obwieszczenie z d. 25 października 1915 r. nadeszło tak mało zgłoszeń, iż celem uniknięcia w § 8 zagrożonych kar, zwracam uwagę na to iż w § 19 oznaczone materiały, dla utrzymania ruchu potrzebne, jako to:

Wszystkie oleje i tłuszcze mineralne, a szczególnie benzyna, gazolina, ligroina, oliwy: solarowa (Solaröl) wrzecionowa (Spindelöl), do maszyn, do motorów, do cylindrów, wazelina, oliwa wazelinowa, ropa, pozostałość po nacie (masut), nafta, asfalt, smoła naftiana, gndron, ozokeryt, towol, tłuszcz zwany Staufferfett, czarne smarowidła do wozów, smoła z węgla kamiennych i oleje z tejże, benzol, toluol, ryxol, nafta solwentowa, oliwy: gazowa, Diesela, do ogrzewania. Surowy, oczyszczony, denaturowany i metylowy spirytus

od wszystkich właścicieli lub utrzymujących składy winny być zameldowane.

Szczególnie zwracam uwagę na to, iż nietylko oleje do smarowania i tłuszcze wszelkiego rodzaju, lecz także nafta, smoła z węgla kamiennych i spirytus, nawet w najmniejszych ilościach zameldowane być winny. Wszelkie używanie zameldowanych zapasów jest zakazane. Na wyjątki zezwolić tylko po zbadaniu poszczególnych warunków.

Oprócz tego winny, dotychczas nie zgłoszone zapasy surowców wojennych czempredziej być zameldowane, mianowicie i te wszystkie zasoby, które w moich dawniejszych obwieszczeniach umieszczone nie były.

Termin piśmiennego zameldowania do powiatowego wydziału gospodarczego (Kreiswirtschaftsausschuss) naznaczam na 20 listopada. Formularze są tamże także do nabycia.

Łódź, 11 listopada 1915 r.

Cesarsko Niemiecki Prezydent Policji,
von Oppen.

Obwieszczenie.

Z powodu rozporządzenia z dnia 12-go lipca zameldowane zapasy koprowiny, mosiądzu, brązu, niklu, cynku, aluminium, ołowiu, blachy cynkowej, białego metalu i nowego srebra, winny być w miejscach zbiorowych oddane.

Mieszkańcy przy ulicach:

Zgierskiej, od № 2 aż do szpitala (lewa strona), Szpitalnej, Jana, Hauslera, Karzimierza, Golca, Teppera, Jasnej, Sznera, Profesorskiej, Wąskiej, Cerekiego, Ekierta, Hipotecznej, Łąkowej, Polnej, Złotej, Dembowej, Srebrnej, (Na przedmieściu Radogoszcz),

właściciele lub zarządcy tychże zapasów winni są zameldowane przedmioty jako to: statki kuchenne, narzędzia gospodarcze wszelkiego rodzaju jak n. p. kołły do gotowania i zaprawiania, patelnie, formy do pieczenia, miski, kołły do prania, wanny do kąpieeli (z wyjątkiem wariant cynkowych), piece i wszelkie inne przedmioty, o ile możności wolne od zelaza, w czasie od wtorku dnia 16-go listopada aż do wtorku dnia 23-go listopada od godziny 8-jej i pół godziny rano aż do 3-jej godziny popołudniu w śpichlerzu przy ul. Aleksandrowskiej 14 złożyć. Urządzenia kąpielowe trzeba samemu odmontować.

Za polski funt płać się natychmiast przy oddaniu, po sprawdzeniu wagi za pokwitowaniem, następujące ceny:

za koprowinę	— — — — —	35	kop.
„ mosiądz	— — — — —	25	„
„ brąz	— — — — —	32	„
„ aluminium	— — — — —	55	„
„ nikiel	— — — — —	98	„
„ antymon	— — — — —	15	„
„ cynę	— — — — —	72	„
„ cynk	— — — — —	12	„
„ ołów	— — — — —	10	„
„ blachę cynkową	— — — — —	7	„
„ biały metal	— — — — —	22	„
„ nowe srebro	— — — — —	32	„

Po tymże czasie jeszcze znalezione przedmioty metalowe zostaną bezwzględnie skonfiskowane a właściciele ich karą pieniężną w wysokości 3000 marek, a w razie niemożności zapłacenia za każde 10 marek jednym dniem aresztu, ukarani.

Łódź, dnia 13 listopada 1915 r.

Cesarsko Niemiecki Prezydent Policji
w. z.
Harbig.

Obwieszczenie.

Zgodnie z zawiadomieniem p. Naczelnika Administracji przy General-Gubernatorstwie Warszawskim, kurs rubla ustania się z d. 16 listopada 1915 r. na 100 rubli równym 150 markom. Kurs rubla w złocie równa się nadal 2,16 marki.

Łódź, dnia 15 listopada 1915r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji.

v. Bernewitz.

Kalendarzyk.

DZIS: Jukanda B.
JUTRO: Leopolda W.

Wschód słońca o godz. 7 m. 17.
Zachód „ „ 4 „ 11.

Dziś o g. 1 po połud. Stan barometru 748.
Na jutro spodziewana pogoda.

TEATR POLSKI Jutro „Wianek Mirtowy“
SALA KONCERTOWA Dziś Koncert Symfoniczny.

WYPOŻYCZALNIE Tow. „Wiedza“ otwarte codziennie od g. 5—8, w niedziele i święta od g. 10—1.

I. biblioteka ul. Piotrkowska 103.
II. biblioteka ul. Targowa 59.

WYPOŻYCZALNIE Tow. Krzewi Oświaty otwarte są w środy od godz. 4—6, w niedziele i święta od 1-jej—1-jej.

Kronika miejscowa i sąsiedzka.

Ze Szkoły Muzycznej Towarzystwa im. Szopena.

Z inicjatywy Dyrektora Szkoły odbędzie się w niedzielę 21 t. m. o godz. 12 i pół, w kościele Sw. Krzyża msza ku czci św. Cecylii patronki muzyki, w czasie której, nowoorganizowany chór Towarzystwa im. Szopena, pod dyktando p. Karola Fotygi wykona pienia religijne. Nadto, solo skrzypcowe wykona p. Lechowski i na wiolonczeli prof. Teszner. Na organach grać będzie prof. Smidowicz.

Kursy pedagogiczne.

(h) Na kursach pedagogicznych dla tutejszych nauczycieli i nauczycielek ludowych (róg Rozwadowskiej i Spacerowej) wydane zostały dla tutejszych nauczycieli ludowych niemieckich karty wejściowe koloru zielonego, dla polskich i żydowskich koloru białego.

Bilety te są ważne na cały przeciąg czasu trwania kursów, które trwać będą przez 5 tygodni.

Lekcje odbywać się będą 2 razy w tygodniu w poniedziałki i piątki od 6 do 8 wieczorem.

Z towarzystwa Kredytowego m. Łodzi.

(o) W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie połączonej władz, na którym uchwalono termin ogólnego zebrania wyznaczyć na dzień 15 grudnia r. b. o godz. 3 po południu. Ustanowiony został następujący porządek dzienny rzeczzonego zebrania: 1) Przedstawienie stanu finansowego towarzystwa i wniosek co do skutecznego ściągania zaległości, 2) Sprawozdanie dyrektora za rok 1913 i 1914, wraz ze sprawozdaniem budżetowym, 3) Wybór członków władz towarzystwa w miejsce ustępujących i 4) Kwestja podpisania gwarancji rbl. 150,000 na nową 6% pożyczkę miejską.

Budowa kanałów.

(a) Suma 100,000 marek, asygnowana na budowę kanałów w Łodzi, przeznaczona została przez Delegację robót publicznych na następujące roboty: Budowę kanału przez ul. Zachodnią i Szkolną, przez Targową do Łódki, przez ul. Intomierską i pokrycie kosztów kanału od ul. Krótkiej i Benedykta do dworca kolejowego.

Ze Stow. muzykantów.

(h) Na ostatnim posiedzeniu Stow. muzykantów postanowiono utworzyć artel przy Stow., do której należeć mają wszyscy członkowie.

Każdy rodzaj zamówienia ma być przyjętym przez zarząd. Wpływy za wypełnienia zobowiązań mają być podzielone pomiędzy członków.

Zarząd wszedł w kontakt z zarządem kooperatywy „Związkowien“ by każdy członek Stow. mógł być członkiem kooperatywy, wpłacając pierwszą ratę 1 rb. 25 kop. a następnie co każde 2 tygodnie po 20 k. aż do sumy 5 rb.

Z nowego Stow. prac. przem. włókna.

(h) W ubiegłą sobotę w sali „Harmonji“ przy ul. Cegielnianej 63, odbyło się organizacyjne zebranie nowego Stowarzystwa pracowników przemysłu włóknistego.

Na zebranie przybyło 200 osób.

P. Pomeranc zagał zebranie, poczem wybrano na przewodniczącego p. Morgenthala.

Przewodniczący zdaje sprawozdanie z komisji legalizacyjnej, z którego

widać, iż do tego czasu do powyższej wymienionej Stow. zapisało się z góra 200 członków, którzy wnieśli wkłady członkowskie od 5 do 30 kop. każdy. Ogółem suma wkładów wynosi 29 rb.

Następnie rozważano obecne położenie przemysłu włóknistego. Żaden zawód w Łodzi nie ucierpiał tyle podczas wojny, co włóknisty i przeto zaproponowano rozesać ankietę pomiędzy pracownikami, a to w celu zebrania danych statystycznych co do tego zawodu.

W wolnych wnioskach zajął głos p. Bikshorn, który zaznaczył, jakie obowiązki ciążyą na Stow.

Po długich debatach zebrani postanowili: 1) aby nowo wybrany zarząd podjął szeroką działalność w sprawie samopomocy, oraz 2) by porozumieć się z zarządem starego Stow. prac. przem. włóknistego a to w celu wspólnego zbliżenia się.

Postanowiono zwołać większe zebranie w celu rozważenia wniosku, dlaczego członkowie nowego Stow. wystąpili z już istniejącego związku między narodowego pracowników przemysłu włóknistego.

W końcu przystąpiono do wyborów zarządu, kandydatów i komisji rewizyjnej.

Rezultat wyborów jest następujący: Do zarządu wybrani zostali pp.: I. Morgenthal, M. Chumsz, M. Szpiro, A. Rozenblum, Weksler, Heyman, Szturm, Lewkowicz, M. Tobjasz.

Jako kandydaci pp. G. Nitka, Pomeranc, Angelsztik, H. Lewkowicz i A. Rapeport.

Do komisji rewizyjnej pp. Bikshorn, Wargon i Szmulewicz.

Obiecujące lato.

(h) Onegdaj, o godzinie 11-jej i pół w., posterunkowy na rogu ulic Piotrkowskiej i Przejazd obchodząc sklepy w celu dokonania oględzin, czy wszystkie są w należytym porządku, zauważył w oknie wystawowym firmy Lipskiej Hermana Blechszmidta (wydawniczo ilustracji) przy ul. Przejazd Nr 1 chłopca w wieku lat 12, który podawał drugiemu chłopcu również w tym wieku ilustracje, znajdujące się w oknie wystawowym. Obydwóch chłopców ujął policjant.

Okazało się, iż chłopcy, po wspólnym porozumieniu się, wytoczywszy szybę z boku okna wystawowego, dostali się do wystawy, gdzie rozpoczęli gospodarke.

Obiecujące lato osadzono pod kluczem w VII cyrkułe policyjnym (Długa 29).

Z Konstantynowa.

(h) W ubiegły czwartek o godz. 2 po poł. kilku bandytów, uzbrojonych w rewolwery dokonano napadu na włościanną, któremu zrabowali 3 rb. w gotówce, kożuch i inne rzeczy wartości rb. 100.

Milicji udało się ująć 2 bandytów, przy których znaleziono broń.

Odstawiono ich do Łodzi.

MUZYKA.

II poranek muzyczny.

Wczoraj, w godzinach przedpołudniowych, odbył się drugi z cyklu poranków muzycznych, organizowanych zabiegami ruchliwego zarządu E. O. S. Niestety, szlachetne i dobrze pomyślane intencje naszej drużyny symfonicznej nie spotykają się z należytym zrozumieniem i uznaniem w kołach i sterach, na które głównie są obliczone: zarówno bowiem szersze grono młodzieży szkolnej, jak i reszta tych sfer, względem których zamiar pedagogji muzycznej zarządu E. O. S. były skierowane, w znacznej mierze zawiodyły.

W części I wczorajszego programu, o charakterze popularno-operowym, usłyszeliśmy, pod dyktando p. Roberta Brautigama, w pierwszym rzędzie — zawsze mile słuchany „Polonez“ Igu. Weinstaina, Verdiego fantazję „Trawjaty“, piękną uwersturę Thomas'a „Raymond“ oraz prześlicznie wykonaną „Berceuse“ Jänrfelta.

Część drugą poprzedziła pogadanka znanego krytyka muzycznego, p. Igu. Weinstaina, który w odczytaniu przez siebie referacie wyjaśnił słuchaczom znaczenie stanowiska muzycznego Józefa Haydna. Wspomniałszy początkowo o poprzednikach Haydnowskich, opowiedział pan Weinstein w krótkich słowach biografię wielkiego muzyka, poczem przeszedł do jego działalności czysto-artystycznej. Zaznaczywszy jego niebywałą produktywność, (Haydn napisał samych symfonji — 123!), podniósł referant stanowisko Haydna wobec kwartetów muzycznych, które przezeń dopiero zostały postawione na stopie, odpowiadającej wymaganiom współczesnym.

Zaznaczeniem prostoty konstrukcyjnej w utworach muzycznych Haydna zakończył p. Weinstein swój referat, będący niejako ilustracją słowną do odegranej na-

stepnie przez orkiestrę symfonii Haydna № 2, D-dur, t. zw. „Londyńskiej”. Zmiana i zmniejszenie składu orkiestry nie wpłynęły dodatnio na stronę artystyczną wykonania, która nie stała na tym poziomie, do jakiego jesteśmy przez drużynę L. O. S. tradycyjnie już przyzwyczajeni. Est.

Z TEATRÓW.

Teatr Polski

(M.) W sobotę Teatr Polski wystąpił z dwiema jednoaktowymi premierami: dramatem Staszczki „Kościuszkow w Petersburgu” i dramatem I. K. Osterloffia „Skazaniec”.

Jeśli pierwszy z nich, nie posiadając walorów artystycznych, daje pozorny choćby morał patryjotyczny i wysuwa na scenę postać wielkiego Naczelnika, co wystarcza, by zrozumieć jego wystawienie, drugi z dramatów tych niczem absolutnie nie usprawiedliwia swojej wizyty na scenie Teatru Polskiego.

W „Kościuszkow w Petersburgu” Staszczki przedstawia, bez silenia się na akcję, czy łyskotliwy efekt, ową chwilę, gdy Paweł I, po śmierci znieawidzonej matki swej, carycy Katarzyny, przybywa do Kościuszki, internowanego wówczas w Petersburgu, i pomimo odrzucenia przez wodza wszelkich warunków i zobowiązań, obdarza go wolnością. Zakończony jest to sceną śmierci ułana Bolechy, oślepiętego swego czasu przez zezwierzęconych żołdaków moskiewskich, a obecnie, wraz z towarzyszami, wypuszczonego z kazamatów.

Rolę Kościuszki zagrał w Teatrze Polskim p. Szefer, dając postacią najzupełniej słabą i bezbarwną; Pawła I-go odtwarzał, skądinąd zdolny aktor, p. Machalski, kopując go z... Fryderyka Wielkiego w ujęciu Solskiego. Wielkim księciem Aleksandrem I-ym był p. Ołędzki, grzeczne i dobrze wychowane dziecko. Murzyna Kościuszki grał p. Piłarski. Reszta ról spoczywała w rękach pozostałego zespołu męskiego i pani Sniatyńskiej.

Zupełnie niezrozumiałem jest, w jaki sposób na scenę Łódzką dostał się „Skazaniec” Osterloffia, grany w jakimś najpodrzedniejszym teatrzyku warszawskim na Nowym Świecie. Pomijając już grafomanstwo, banalność i głupią przesadę utworu tego, nie można oprzeć się niesmakowi, wywołowanemu przez niektóre sceny jego, doprowadzane jeszcze przez grę aktorów do szczytów trywialności. Należy do nich przedewszystkiem ten moment, gdy Helena (p. Sniatyńska), dowiedziawszy się od generała (p. Szefer), iż za cenę ciała swego może okupić życie skazanego na śmierć męża (p. Szefer), z rozpaczającą, rozbitą, nieszczerliwej kobiety, staje się naraz wyrafowaną zalotnicą, targającą się o porządek rzeczy — czy na wpięć nastąpić oddanie, czy też ucieczka męża — i gwarantująca, iż „polka dotrzyma słowa”. Zresztą najodpowiedniejszą oceną tej niepotrzebnej szopki pseudorewolucyjnej były wybuchy śmiechu, pokrywające raz po raz „tragiczne” momenty sztuki. Jedni z widzów śmieli się, myśląc, że przed nimi odgrywa się farsa, inni zaś z autora i aktorów, usiłujących im w ten sposób pokazać dramat.

Teatr „Scala”

(M.) Wczoraj po południu w teatrze „Scala” przy ulicy Cegielnianej odegrana została komedia w 4 aktach Z. Przybylskiego p. t. „Wieś i Wacek”. Niefrasobliwy, dobroduszy i bezpretensjonalny humor, podłany gdzieś sentymentu powierzchownego, czyni ze sztuki tej doskonałą strawę na popołudniowe przedstawienia niedzielne.

W programie jednak znane już nam nazwiska pań: Modzelewskiej (Jadwiga Zymalska), Szoslandowej (córka jej — Helena), Wisnowskiej (Paulina) i Jasińskiej (Modrzycka), oraz panów Szoslanda (stary Klepacki) i Szarkowskiego (Wicek) znaleźliśmy w otoczeniu całego szeregu innych, nieznanych nam pań i panów, których gra absolutnie nie mogła być legitymacją aktorską, dającą wstęp na scenę inną, niż amatorską. Z tej też racji, podkreślając jeno potrzebę i prawdopodobne powodzenie podobnych wznowień, oraz kierując słowa pochwały pod adresem pp. Szoslandowej, Wisnowskiej, Szoslanda i Szarkowskiego, zmuszony jestem wstrzymać się od dalszej oceny spektaklu wczorajszego.

Bi-Ba-Bo.

(M.) W sali restauracyjnej hotelu „Sawoy” rozpoczęły się przedstawienia kabaretowe, które przez tradycję ochrzczono nazwą „Bi-Ba-Bo”. Program, produkowany przez

grono artystów w sobotę i niedzielę, acz zgromadził liczną publiczność, żądną lżejszej rozrywki, wesela i śmiechu, w wyborze swym nie należy do zbyt fortunnych. Przeważają w nim rzeczy stare, dobrze już znane wszystkim, oklepane, dawno zeszczone z afiszów. Wszak „Fif” była już lat kilka temu grana w Łodzi w Teatrze Polskim przez Bołozę i Czechowską, monodram „Markiza” stanowi fragment tomiku Boja ogłoszonego dość dawno pod tym tytułem właśnie, zaś monosowy „Dymek z papierosa” słyszeli już niejednokrotnie wszyscy.

Jedynie zatem oryginalnymi numerami programu, choć też zakrojonymi na dawny szablon, były: prolog Majcherka, wypracowanie ucznia o Łodzi i kulety dziadkowe, markujące humor dość bezceremonialnymi konceptami i aluzjami przejrystymi. Wszystkie trzy te rzeczy wyszły z pod pióra p. A. Nullusa.

Wykonawcami programu były panie: Hołubówna (markiza i Fif), Jasińska i Szoslandowa (tańce), oraz panowie: Hanusz („Dymek z papierosa” i kulety), Szosland (baron z „Fif” i „Majoherek”) i Mitosz (pieśni dziadkowe i wypracowanie ucznia). Publiczność zebrała się, zarówno w sobotę, jak i w niedzielę bardzo licznie, co świadczy, że podobny rodzaj rozrywki jest w Łodzi pożądanym i miałby powodzenie. To też nakłada na kierownictwo „Bi-Ba-Bo” obowiązek staranniejszego i aktualniejszego doboru programu.

Mirtowy wianek

Jerzego Żuławskiego.

Jutro ze sceny teatru Polskiego przemówi do nas Jerzy Żuławski, którego słowo, zaklęte w sceniczne utwory, silnie przemawiało ongi do nas w „Eros i Psyche” w teatrze Wielkim w pamiętne czasy rewolucyjne.

Koło dramatyczne im. J. Korzeniowskiego, pod kierunkiem p. E. Wojnarowskiego, przypomni nam jutro „Mirtowy wianek”, — grywany niegdyś z powodzeniem w Łodzi.

Koło zapisało się w pamięci ostatnio wystawieniem „Gry serc” Kiedrzyńskiego, więc i jutrzejszy występ Koła wzbudził zrozumiałe zainteresowanie.

Początek punktualnie o godzinie 7-jej wieczorem.

Teatr Polski (Cegielniana 63).

Z ostatnią nowością repertuaru Teatrów Miejskich Warszawskich, pełną humoru satyryczną komedią w 4 aktach Leona Birińskiego p. t. „Taniec czynowników”, występuje teatr Polski w nadchodzący czwartek o godz. 7 wiecz.

Próby z tej głosnej i arcyciekwej nowości dobiegają końca, wróćąc sztuce duży sukces.

W sztuce bierze udział całkowity zespół artystyczny i duży zastęp statystów.

Ciekawa ta ze wszech miar premiera obudziła żywe zainteresowanie.

„Jak gubernator zrobił rewolucję”.

W teatrze „Scala” (Cegielniana nr. 16.)

Jak się w Rosji robi rewolucję i w jaki sposób żydzi mogli się uczyć w Rosji, tego doskonałą próbkę dał Leon Biriński w swojej znakomitej satyrze, którą dyr. Al. Szarkowski wystawia w środę o godz. 7 i pół wieczorem. Sztuka ta prawdopodobnie będzie gwóździem sezonu teatralnego w Łodzi.

Sądząc z tego, iż reżyserja przy skromnych środkach stara się naprawić wszystko to, co w obecnym sezonie jest tak po macoszemu traktowane, to jest sprawa nowe kostiumy i daje obsadę, która z zamiłowaniem traktuje zawód aktorski, mamy nadzieję, że premiera ta wzbudzi należne zainteresowanie i da tym wszystkim, którzy przyjdą, chwil kilka bezfrasobliwego uśmiechu. Obsadę ról stanowią panie: Wisnowska, Modzelewska, Mirska, Szoslandowa, Rode-Jasińska i in., oraz panowie: Szarkowski (gubernator), Szosland (Goldman), Polanowski, Wroński, Wierzb (ciemny muzyk) i in.

Sport i wojna.

Rowy są kręte i tak ciasne, że się w nich zaledwie jeden obok drugiego przecisnąć zdoła; do przechadzek się nie nadają. Żołnierz śpi w swojej błotnej lepiance, śpi stłoczony z towarzyszami w ciasnocie i udręce. Deszcz pada, noc są zimne. Nogi od uczają się chodu, kości stają się sztywne. Niepomniernymi są fizyczne wysiłki walki w rowach.

Otwarta walka w polu, to ruch, oszołomienie, sława. Walka w rowach natomiast jest twarzą służby wśród morderczej jedności. Pożera człowieka. Widok z rowów jest uciążliwy: błoto i druty, nic poza tem. Myśli oddane są służbie; dzień i noc należą

JÓZEF MICHAŁAK

artysta dramatyczny

po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu dnia 14 b. m., przeżywszy lat 25. Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby Szkolna 13 nastąpi d. 16 b. m. t. j. we wtorek o g. 2 po. na cmentarz katolicki osierocił żonę i dziecko.

Dyrekcja i koledy.

PODZIĘKOWANIE.

Czcigodnemu Duchowieństwu, a w szczególności księdzu Małczyńskiemu, oraz wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę w odprawieniu, na miejsce wiecznego spoczynku, drogich nam zwłok ukochanej Matki, Teściowej i Babki

Bronisławy z Grodzickich CHYCZEWSKIEJ

z głębi żalających serc składa serdeczne „Bóg zapłać”.

RODZINA.

do wojny. Są to myśli wieczyste te same, a ludzie, których się kocha, stają się schematami. Walka w rowach nadgryza duszę.

Co jednak może robić człowiek, gdy rowy opuści i na spocynek pójdzie? Naprzód wyśpi się potężnie, to naturalne; następnie zajada z rozkoszą, myje się mydłem i strumieniami wody, suszy odzienie i buty. I oto jest już gotów. Może do upadłego grać w karty, może sięść sobie przed domem. Może wiesć w jedną i drugą stronę przewędrować, jeżeli niema strzelaniny. Potem może znowu spać nasćmie, poza rowami z piaskiem, które wniesiono dla ochrony przed granatami. Rozmowy potracają o wojnę, o listy, o gazety, które z ręk do rąk idą. Z ciękiego mieszczkańskiego życia rzucono go w skłębiony zamęt wojny. Kuchnie polowe, głowy końskie, które z okien wyglądają, zburzone domy, spalone stodoły. Wojna chwyciła go, jak w kleszcze i nie puszcza go więcej.

Wspólna kąpiel z towarzyszami, wesoła zabawa wieczorna, to jedyna rozrywka. Nie wystarcza jednak, by upiora jednostajności przepędzić. Odbijają się ćwiczenia, maszeruje się, ale znowu wojna. Wojna i nie innego od miesięcy.

Jest jednak coś, co żołnierz napowróć na nogi stawia, gdyż się już w rowach przez tygodnie i miesiące wyleżał: to sport. Dziś jeszcze za mało przykłada się do niego wagi. Sztuczne nogi i ręce odzyskują utraconą sprężystość. Nie jest to chód i bieg według wojskowej szkoły, podług wojskowej komendy; jest to wolny, nieskrępowany ruch. Budzą się muskuły, które tam w rowach zasnęły. Jest to inne, wolne rozpraszanie siły, nie te same już chwytły i poruszenia. Lecz to jeszcze najmniejsza; rzecz główna, to fakt, że jednostajność myśli się przerywa.

Byłem przy pewnym oddziale lotników, zabawiających się każdej wolnej chwili w football. Uderzył mnie humor i postawa tych ludzi. Nauzyłem się tu rozumieć, jak wielkim jest znaczenie sportu dla walczących w polu żołnierzy. Ze się dobrze biją o Argonocyzy to wiadoma rzecz i nie potrzeba o tem mówić. Straszna jest ich służba i potrójnie monotonna jest tam u nich, w ich rowach.

Wpadli oni sami z siebie na tę myśl, by odpocynku i rozrywki szukać w sporcie. Komenda podjęła tę myśl i dopomagała do jej urzeczywistnienia wszystkimi siłami. Oficerowie sztabu starali się już od dawna odświeżać siły potrzebne do służby polowańskiej i wyscigami. Dla ludzi, którzy wrócili z rowów, otworzyła się więc możliwość odpocynku i rozrywki.

Na sportową uroczystość w Argonach wybrano miejsce odpowiednie, zresztą całkiem pojedynczo. Jaskrawe flagi, ogrodzenie, mała trybuna dla sędziów. Jak na jarmarku. To bynajmniej nie zabawa, to przeciwnie rzecz pierwszorzędnej wagi. Wywiera ona po monotonii wprost zbawczo wrażenie. A ci szarzy, co z rowów skądś tam a góry przybyli, grają. Zresztą grają nie w mundurach, lecz w kolorowych trykotach. I o to właśnie chodził dla oczu, które od miesięcy tylko błoto, druty i szarżone mundurow widziały, dla tych oczu były te kolorowe trykoty, ten mieniący się róż błękit, zieloność wprost wyzwoleniem, uroczystością. Było to coś innego!

Był to obraz pokoju, przypominał setkę radosnych godzin, jarmarki, odpusty. Tyśię innych, tyśię nowych, tyśię starych myśli smartwychstało.

Przybyli goście i grupy graczy z sąsiednich pułków. Udzielano sobie wzajemnie

nowinek, opowiadano przeżyte wypadki, łączyły się dłonie. Spotykano starych znajomych, przyjaciół z ojczyzny, z tej samej wsi. Ten i ów powracał z urlopu, musiał opowiadać, co się tam w domu wydarzyło.

Działa gromiły w argońskim lesie, lecz oni ich już od dawna nie słyszeli. Dzień to był pokój, który przeżywali. Twarze ich promieniały, bezchmurna wesołość ogarnęła wszystkich. Zapomnieli o rowach. Żołnierz przestał być żołnierzem, na parę godzin przynajmniej. Odświeżeni na ciele i duszy, odrodzeni wracają do służby twardej. Nigdy dość takich uroczystości i rozrywki dla żołnierzy.

Bernard Kellermann.

Publiczna licytacja.

Dnia 24 listopada b. r. o godz. 11 przed poł. sprzedam przez publiczną licytację za gotówkę w Frawęcicach gm. Chociszew pow. Łęczyckiego

- 1) Na rozbiórkę: Wiatrak w dobrym stanie. O godz. 12 w południe w Sobieniu.
- 2) około 30 metrów kubicznych drzewa materiałowego i opałowego, 1 konia i 1 sztukę bydła. Łęczyca, 10 listopada 1915 r.

Lehman
Starszy wachmistrz.

Drukarnia akcydensowa

J. GRODKA,

PRZEJAZD 8.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące, jako to:

Tabele,
Kwintariusze,
Rachunki,
Afisze,
Klipydry,
Plakaty,
Zaproszenia,
Bilety wizytowe
Blankiety
i t. p.

Dla dużych nakładów maszyna rotacyjna.

Ceny umiarkowane.

KANTOR WYMIANY

PIOTRKOWSKA 36.

A. FILIPOWSKI

Wymienia pieniądze na różne waluty zagraniczne i odwrotnie na warunkach najdogodniejszych. Obsługa klientów solidna.

Teatr Polski
(Cegielniana 63).
F-wa Dramatyczne im. J. Nowzeniowskiego
w Łodzi.

We Wtorek, dnia 16 Listopada 1915 r. Początek **punktualnie** o godz. 7 wiecz.

WIANEK MIRTOWY

Sztuka w 4 aktach J. Żuławskiego.

FOLSCY ARTYŚCI ZJEDNOCZENI.

Teatr Polski
Cegielniana 63.

Bilety do nabycia w Cukierni W-go Gostomskiego, w dniu zaś widowiska w kasie teatru.

Nowości! W Czwartek, 18-go i w Sobotę 20 Listopada 1915 r. o 7 wieczorem **Nowości!**
Taniec czynowników Komedja satyryczna w aktach L. Biryńskiego.

Polscy Artysci Zjednoczeni pod dyktando A. Szarkowskiego.

Teatr „SCALA”

Cegielniana № 16.

Pierwszy raz w Łodzi!
Satyra na stosunki rosyjskie!

W środę, d. 17 b. m. i w czwartek, d. 18 b. m. o godz. 7 i pół wieczorem.
Taniec Czynowników czyli
Jak gubernator zrobił rewolucję

Satyra w 4 aktach napisal Leon Biryński.

Bilety nabywać można w cukierni Gostomskiego (daw. Roszkowskiego) w dniu przedstawienia w kasie teatru od 10 rano.

SZKOŁA ŚPIEWU

Marji Wilkoszewskiej

ul. Widzewska 36. ul. Widzewska 36.

Lekcje śpiewu solowego, zbiorowego, dykcji, deklamacji oraz gry na fortepianie z wykładem teorii. Zapisy od 10-11 rano i od 4-6 pp.
Na żądanie lekcje w mieście.

Karol Peter — Import cygar

Królewiec|Prusy — Łódź, ul. Piotrkowska № 100.

Świeżo nadeszły moje znane i lubiane specjalności w wyborowych gatunkach: Świeżo nadeszły

Hollanders, Vesta Senoritas Tomento Excellentes.

Równocześnie polecam: 1-a Cygara Hamburgskie, Cigarillos i importowane hawańskie.

SKŁAD HURTOWY Warszawa, ul. Długa 42.

Siatki żarowe Hilla



do światła gazowego, naftowego, spirytusowego i t. p.
wprowadzone w Polskę od 17 lat.

Fabryki Hilla są w pełnym biegu i dostarczają swych renomowanych wyrobów w równej dobroci jak i w czasie pokoju.

Na zapytania odpowiadamy natychmiast, także telegraficznie.

Henry Hill & Co. G. m. b. H.

Berlin O 17, Warszauer Strasse 43-44.

Adres dla telegramów: Hillkoerper, Berlin.

Dzielnia 18 **Sala Koncertowa, Dzielnia 18**

Łódzka Orkiestra Symfoniczna

W poniedziałek, dn. 15 Listopada 1915 r., punkt. o godz. 7 i pół wiecz.

V-ty WIELKI

KONCERT SYMFONICZNY

na wpisy dla niezamożnych uczniów i Łódzkiej Szkoły
Handlowej Kupiectwa Łódzkiego Dzielnia № 58.

pod dyr. Tadeusza Mazurkiewicza Solistka: Lidja Kindermanówna (śpiew)

W programie m. i. R. Wagner „Trystan i Izolda.

Szczegóły w programach. Fr. Liszt „Tasso” Poemat symfon.

Ceny miejsc od kop. 25 do Rb. 2. Łoże Rb. 5 i 7.

Bilety do nabycia w Biurze Koncertowym Friedberg i Kotz Piotrkowska 90, zaś w dniu koncertu od godz. 5-tej w kasie Sali Koncertowej.

Dr. L. PRYBULSKI
Ulica Południowa № 2 róg Piotrkowskiej
Syphilis, choroby skórne włosów
(kosmetyka lekarska),

weneryczne, moczościowe i niemocy płciowej.
Leczenie syphilisu salvarsanem Erlich - Hata „606” - 914 (wśródtylnie). Leczenie elektrycznością, elektrolizą (usuwanie szpecących włosów), oświetlenie kanału (uretroskopia).
Przyjmuje od 8-1 r. od 4-9. Panie od 5-6 p.p.

Powrócił
Dr. Rosenblatt

spec. chorób uszu, nosa i gardła.
Piotrkowska 35.

Choroby skórne i weneryczne
Dr. S. Lewkowicz

Konstantynowska 12

od godz. 9 - 1 i od 6 - 8 dla Pań 5 - 6

Dr. Littauer

Choroby skórne, weneryczne i dróg moczowych

Cegielniana № 6.

Przyjmuje 8-10 r. 3-6 po poł.

Choroby wewnętrzne i dzieci.

Dr. Haberlau

ul. Mikołajewska № 34.

9-10 rano i 4-5

Pierwsza
+ chrześcijańska lecznica +

chorób zębów i jamy ustnej.

teraz Ewangelicka 2 róg Piotrkowskiej 144.

Najlepsze ZĘBY sztuczne i plombę

Forada od 50 f. od 9 r. do 7 wiecz

Institut de Beauté
de M-lle Miłakowska

powróciła z zagranicy (Zawadzka № 6).

(uczenica prof. Archambeau w Paryżu).
Specjalne francusko-kosmetyczne masaże za pomocą lekarskich środków. Hygieniczne i pielęgnowanie i odmładzanie cery

twarży.

Usunięcie zmarszczek, wągrów, piegów, krostowatej i ospowatej cery i brudawek. Wzmocnienie porostu włosów. Usunięcie elektrolizą niepotrzebnych włosów na twarzy. Wyłącznie użycie preparatów elektrycznych podług najnowszych wynalazków. Opieka lekarska. Przyjęcia od 3-6 w.

KARBID

Hurtowo i detalicznie dostać można Konstantynowska 42 w podw. lewa str. Twardowicz i Omer

Akuszerka - Masażystka
R. PIPIKOWA

z dypl. Ces. Akademii w Petersburgu
praktykująca 25 lat.
Daje pomoc i poradę. Dyskrecja zapewniona. Ul. ANDRZEJA 39 m. 10
przyjmuje od 12 do 5 po poł.

Korepetytor

z wykształceniem gimnazjalnym i znajomością języka niemieckiego potrzebny zaraz na wieś. Zgłaszać się dzisiaj i jutro do godz. 3-ej po południu do Hotelu Manteuffla Nr. 9.

5 Minut

wystarczy aby zwiedzić skład firmy Szmeczel i Rozner Piotr. 100 dla przekonania się o tanich cenach. Paletka dla chłopców lub dziewczynek od lat 3 do 12 rub. 4 do 7.50. Błuzki damskie w wielkim wyborze 1.90 i 2.90. Dziś jeszcze odwiedzi Sz. P.

OGŁOSZENIA DROBNE:

„ALA” eukaliptusowo-mentolowe pastylki, niezastąpione przy kaszlu i chrypcie. Dostać można w aptekach większych składach aptecz.

„ALA” poleca apteka W. Danielskiego Piotrkowska 127.

A. A. A. Maszyny do szycia kupuję. Łazienkowska 31 m. 8.

A. A. M. meble z 3-en pokoi sprzedam bardzo tanio Mikołajewska 95 m. 27 front I piętro.

A. M. meble z 3-en pokoi tanio sprzedam Piotrkowska 189-9. 1123

A. Ż. akiet futrzany sprzedam tanio Piotrkowska 189-9. 1122

Biuro Prós Pisarskiego, Andrzeja Nr. 7.

Ceny hurtowe resztki na ubrania, palta damskie męskie i dziecięce, chustki i kołdry Piotrkowska 84 front drugie piętro.

Kupuję zęby sztuczne mogą być polamane, płacę dobre ceny. Nowo-Cegielniana 10 m. 18 od 9 rano do 5 p. p.

Potrzebny czeladnik szewski na męską robotę Marysiańska 8 i p. m. 9.

Połową Apteki do sprzedania w Warszawie Wiadomość, w Łodzi Dzielnia № 8 Cukiernia

Przeogrodę drewnianą kupię. Południowa 20 Lombard.

Rower sprzedam zaraz. Olgieńska 4 Portier.

Transport czysto wełnianej WATALINY najlepszej marki we wszystkich kolorach i gatunkach bardzo tanio HURTOWO do sprzedania Widzewska 40 m. 10.

Ważne dla tkaln. Słusarni i mnięjszych warsztatów i t. d. Transport pasz rżemienianych używanych w dobrym stanie 40 m. m. tanio do nabycia Widzewska 40 m. 10.

Dorota Wawrzyński zębniak paszport rosyjski wydany z pow. Łęczyńskiego, gubern. Kaliskiej.

Stanisław Rusiak zgubił paszport niemiecki wydany przy ul. Franciszkańskiej.

Wojna a serce

Do klęsk wojny, do ruin, jakimi ona zasypuje życie, dodać należy klęski i ruiny zdrowia ludzkiego. Wiemy wszyscy o tem, że te gwałtowne „przejścia, na jakie od roku wystawionym jest organizm człowieka, uzdrawiająca nań nie działają. Słyszmy powtarzając sami powtarzamy, że serce, ten wielki gospodarz ciała, czynny dniem i nocą, wystawiony jest na okropne próby. Panuje wśród inteligentnego ogółu przekonanie, że chorób serca przybywa w narodzie masami.

Wszystko to są rozumowania logiczne, uzasadnione i niezawodnie przez to, co się wie o anatomji i fizjologii serca; wszystko to są wnioski, wyprowadzone z danych, zbieranych przez patologję od czasu wielkiego odkrycia przez Herweya właściwej roli serca. Jednakże ciekawem jest szczególnie, co mówi o tem sędzia najwyższy; doświadczenie? Czy praktyka lekarzy naszych potwierdza te przewidywania pesymistyczne, panujące wśród ogółu? A jeżeli je potwierdza, to w jakim mianowicie stopniu?

Możemy dać odpowiedź na te pytania, które nas wszystkich interesują. Nasi praktycy, nasi klinicyści tą sprawą zajmowali przez cały czas trwania warunków wojennych. Dr. Pawiński, znakomity lekarz warszawski, specjalista spraw sercowych, wiele badań przeprowadził specjalnie w tym przedmiocie i wyniki ich podaje w ogłoszonej świeżo pracy, którą omawiają pisma warszawskie.

Otóż pośpieszmy uspokoić załękniomych, że ta sprawa o wiele lepiej się przedstawia w świetle ścisłych i obiektywnych badań medycznych, aniżeli na tle gawęd popularnych i rozstrojonych wyobraźni. Dr. Pawiński nagromadził 120 obserwacji nieprawidłowości serca, wynikłych z przyczyn wojennych zaburzeń różnego rodzaju, jak: tęsknota i niepokój o osoby bliskie, biorące udział w walkach lub internowane na obczyźnie, trudy powrotu, brak środków materialnych, przebywanie w miejscowościach, zajętych przez wojska, przestrach z powodu bomb, gwałtowne ewakuacje. Otóż te 120 wypadków stanowi 12 procent ogólnej liczby wypadków, jakie w ciągu danego czasu leczył nasz specjalista. Wzrosła zatem liczba chorych na serce z racji wojny, ale bynajmniej nie tak nadmiernie i przestraszająco, jakby się lękać o to było można.

Te wypadki zresztą nie przedstawiają się groźnie.

Przeziębienie serca, spowodowane niewygodami wojny—twierdzi dr. Pawiński—występuje rzadko i to przeważnie u osobników, mających już pewne

zmiany chorobowe w mięśniu sercowym. Wprawdzie w literaturze medycznej przypadki niedomogi serca, które się charakteryzuje rozszerzeniem tegoż, są dość częste, ale, o ile to dotyczy ludzi młodych ze zdrowym układem krwionnym, należy je przyjmować z zastrzeżeniem. Największym ciężarem spadło zło wojenne na ludzi, starszych przedewszystkiem i dotkniętych już poprzednio zmianami organicznymi serca, nerek i naczyń.

Te poglądy d-ra Pawińskiego, zebrane na drodze lekarskiego doświadczenia, potwierdzają laboratoryjne doświadczenia, jakie wykonał uczony włoski, De la Campa, wystawiając zwierzęta, a nawet ludzi, którzy dobrowolnie, dla dobra nauki, przystać na to chcieli, coraz to większym wysiłkom serca. Zmiany, zachodzące wtedy w sercu, badano przez rentgenoskopję. Otóż rozszerzenie się chorobliwe serca przy największych nawet wysiłkach przejściowych wtedy tylko następowało, gdy serce już chorem było przed okresem doświadczeń. Zdrowe serce szybko wracało do normy.

Większość chorych z wyrównanemi wadami zastawek serca,—mówił Dr. Pawiński,—zaskoczonych na obczyźnie przez wypadki wojenne, znosiła odpornie wszelkie trudy i przykrości. Niektórzy z nich, a zwłaszcza kobiety, okazywały nieraz energję niezwykłą wśród tych ciężkich okoliczności, właściwych czasem wojennym.

Co się tyczy tak zwanych nerwic serca, które stały się częstsze, to w wielu razach nie są to specjalne dolegliwości muskułu sercowego, ale raczej choroby nerwowe ogólniejsze. O „wojnie a nerwach“ jednak powiadomą nas osobno neurologowie. Na razie podamy szczególnie wypadek chorego, który miał ciężkie napady anginy nerwowej, a który, jak notuje Dr. Pawiński, pozbył się owych dolegliwości podczas kilkodniowego bronienia obleganej fortecy.

Wojna—lekarzem?... I to się zdarza, jak widzimy, w tym skomplikowanym świecie.

Serce jest to więc forteca, która nie łatwo się poddaje.

Dr. Pawiński mówi: — Serce posiada niezrównaną moc, niesłychaną odporność, które zawdzięcza swej skomplikowanej, subtelnej budowie, obliczonej na nieustanną pracę, a także najkorzystniejszemu przerabianiu materiału odżywczego.

W epoce materjalistycznej, minionej już, serce uważano za muskuł wielki, tem od innych różny, że pracuje bez przerwy, bez odpoczynku przez całe życie. Wyśmiewano poetów, którzy podtrzymywali przesady, stworzone w czasach ignorancji i w sercu upatrywali organ ducha i siedlisko miłości.

Obyczaj językowy zachował wyrażenie potoczne: „człowiek bez serca“ dla takiego osobnika, któremu zwykle lekarz przypisuje „serce wyjątkowo silne“. Podtrzymuje też dawne przesady sztuka mimiczna; aktor, któryby, dla podkreślenia wymownym gestem swej płomiennej miłości, położył dłoń rozpostartą na głowie np. a nie na piersi, wywołałby wybuch śmiechu u publiczności. Pomimo, że tę publiczność uczono w szkołach, iż serce jest poprosztu pompą ssąco-tłoczącą do przepychania krwi przez rurki organizmu.

Jednakże wielcy kordyologowie ostatniej doby poczynają przemawiać o językiem poetów. Znacomity klinicysta francuski, Peter, twierdzi:

— Serce fizyczne podwojone jest przez serce moralne.

A wielki Huchard zwykł mawiać: — In corde spes, vis et viva (w sercu nadzieja, siła i życie).

Być może więc, że nauka powie nam o sercu z czasem parę prawd nowych.

Tymczasem jednak—oszczędzajmy serce. Jakkolwiek jest ono bardzo odporne, jest ono zarazem i bardzo wrażliwe. Na każdy czynnik psychiczny, między innymi, odpowiada nastrojem rozstrojem. Oszczędzajmy jedni drugim takich złych wieści, które nie zostały sprawdzone i których rozpowszechnienie nie jest konieczne. A tych prostych wskazań, wynikających już z elementarnej, chrześcijańskiej miłości bliźniego, bynajmniej się u nas nie przestrzega.

Tchórza, ludzie słabego serca, żyjący w atmosferze strachu, ciągle złe wieści rozsiewają wokoło, wydaje się im bowiem, że mężniejszymi się stana, gdy wszystko przy nich będzie trzęsło się z lęku. Jest to ich sposób samoobrony. Przedstawiają sobie instynktownie, że strach kolektywny jest rodzajem zbiorowej siły. Gromić i wyśmiewać ich należy. Należy jeszcze krzepić siebie i innych mstwem, spokojem i prawdą, która zawsze mniej straszną jest od strachów tchórza. Wprawdzie serce to bohater, ale tylko serce człowieka zdrowego. Zresztą nie żądamy i od bohatera za wiele. Uczynmy mu zadanie lżejszem przez cnoty narodowe nasze, wśród których odwaga należałaby przecież do najbardziej polskich.

Z prasy polskiej.

Obiecujący poslew.

„Po gwałtach, jakie towarzyszyły rurom języka ojczystego z przybytków nauki, doczekaliśmy się otwarcia podwojów polskiego uniwersytetu w Warszawie.

Fakt to pierwszorzędnego znaczenia nie tylko odnośnie do potrzeb duchowych

społeczeństwa, ale jako wróżba lepszej przyszłości drogiej nam Ojczyźnie.

Władza, która krzewi i popiera oświatę narodową, nie tylko świadczy sprawiedliwość naturalnym uczuciom społeczeństwa, ale zadatkuje jednocześnie przyszy system rządzenia, sposobując dla niego siły narodu.

Z tego punktu widzenia ocenając placet rządu niemieckiego na otwarcie warszawskiego polskiego uniwersytetu, godzi się wnioskować o zamiarach jego odnośnie do przyszłego bytowania Polski.

Tak bowiem poparcie początkowej inicjatywy Komitetu obywatelskiego jak dalsze urzeczywistnienie sprawy zawdzięczać należy władzy, w ręce której wypadki złożyły losy kraju.

Wiadomo nam z dobrego źródła, iż jeden z obecnych dostojników naszej stolicy w połowie sierpnia r. b., gdy władze cywilne zajętej części Królestwa Polskiego znajdowały się jeszcze w Kaliszu, powróciwszy z Berlina, wyraził życzenie, (którego wysokie pochodzenie domyślać się pozwalało), otwarcia polskiego uniwersytetu w Warszawie.

To zestawienie, godne zaznaczenia, podnosi polityczną doniosłość, jaką listopada 15 listopada r. b. zapisze w dziejach Warszawy i kultury polskiej.

Oby w dalszych następstwach tego zmartwychwstania naszych nadziei powstać mogły nowe ich urzeczywistnienia. Spotkają się one niezaprzeczenie z wdzięcznym uznaniem.“

Stanisław Skarżyński.

(„Przegląd poranny“).

Z ziemi polskich.

Z Warszawy.

OBWIESZCZENIE.

Wyrokiem sądu polowego przy warszawskim urzędzie gubernjalnym z dnia 9 listopada 1915 r. skazano na 10 lat domu karnego do szpiegostwa, względnie za podżeganie do szpiegostwa przeciwko armji niemieckiej poddanych rosyjskich:

Ludwika Herzberga i Franciszka Kędzierskiego z Warszawy

Warszawa, dnia 10 listopada 1915 r. Gubernator.

Z uniwersytetu.

„D. Warsz. Ztg.“ podaje następujący wyciąg ze statutu uniwersytetu:

„Mogą być przyjmowani do uniwersytetu studenci tylko z Polski rosyjskiej. Zapisy trwają tylko 3 tygodnie od ustanowionego dnia otwarcia semestru. Zapisy późniejsze mogą być wyjątko uwzględnione, na mocy pozwolenia rektora, jedynie o tyle, o ile spóźnienie będzie

przepysnej róży. Ciotki były zachwycone jego obejściem się i zachowaniem i od tego dnia nie ustawały w wyśpiewywaniu na jego cześć pochwalnych hymnów.

Baronowa zainteresowała mnie. Była to pysznie rozkwitła kobieta. Zwykle wieczorem, gdy grała muzyka, tańczyliśmy razem kadryla. Często urządzaliśmy wycieczki, przyczem odłączyłem się z baronową od towarzystwa, gdy baron oblaadowany okryciami i parasolami emablował ciotki.

Spędzałem raz deszczowe popołudnie u baronostwa w hotelu. Siedziałem z Katiczą koło okna; baron, odwrócony do nas plecami, siedział na fotelu i zdawał się być pochłonięty czytaniem gazety.

Baronowa była w kuszącym neglizżu, przez który przeświecały bajecznie zaokrąglone ramiona; ich śnieżna biel posiadała taką moc fascynującą, że nagle nachyliłem się ku niej i zuchwale pocałowałem ją w pulchniutkie, toczone ramię.

Wybuchnęła śmiechem, ale ja przestraszony własną śmiałością z obawą spojrziałm na barona; ten przyglądał nam się bacznie w umieszczonym vis-à-vis łustrze. Myślałem, iż rzuci się na mnie, jak rozjuszony tygrys, lecz ku mej wielkiej konsternacji najspokojniej w świecie palił cygaro i tylko od czasu do czasu pojawiał się na jego ustach tajemniczy, ziośliwy uśmiech.

Następnego dnia zjawił się nagle baron u mnie w mieszkaniu. Byłem przekonany, że przyszedł w celu zażądania satysfakcji za wczorajsze zachowanie się.

d. c. n.

2). FRANCISZEK HERCZEG.

Baron Rebus

nowella satyryczna.

„Czyż nie są oni wszyscy jednakowi? Maszyneryje mają podobną, jednakże w wykonaniu misternych kółek i kółczek mózgu, są pewne różnice, mające wielki wpływ na działanie automatu. Przypominam sobie, że miałem kiedyś do sprzedania trzech mężów, których wykończył ten sam artysta, podług jednego wzoru, lecz ich mechanizmy widocznie się różniły, gdyż jeden automat przesiadywał stale w zadymionej knajpie i grał całemi dniami w karty, ustawicznie wrzeszcząc: „Karo i jeszcze raz Karo!“, drugi umiłował ponad wszystko wino i wódkę, a trzeci mknął za pierwszą lepszą napotkaną pokojówką, zostawiając żonę samą na ulicy.

— Okropnie! Ale mechanizm barona Rebusa jest bez zarzutu. Sześć lat był małżonkiem córki pewnego bankiera, z którą żył nadzwyczaj szczęśliwie; w zeszłym roku umarła, a jej ostatnie słowa były: „Eskinaz, to człowiek honoru“.

Katicza Keleman uważała cenę barona za zbyt wygórowaną i odeszła z niczem.

Następnego dnia zjawiła się znów u Eskinaza z prośbą, aby pozwolił obejrzeć barona po raz wtóry. Starzec uczynił

to z piekielnym uśmiechem, szyderczo dodając:

„Kup pani oficera piechoty, jest znacznie tańszy!“

— „Nie chcę go ma obrzydliwą rudą brodę“.

W dwa tygodnie później, po długich przetargach, Katicza nabyła barona na własność. Eskinaz dał jej następujące przepisy co do obchodzenia się z nim.

— „Najpierw nakręć barona, a potem oddam pani klucz.“

Trzeba go nakręcać raz na rok, o czym broń Boże, nie należy zapomnieć, bo może stąd wyniknąć wielkie nieszczęście.

Dziś mamy 20 sierpnia. Za rok, w dniu św. Stefana, winien być nakręcony powtórnie. Zadnych innych starań nie wymaga“.

Eskinaz odpiął baronowi koszulę na szyi, włożył klucz w mały, ledwo dostrzegalny otwór na piersi i począł starannie nakręcać mechanizm; następnie wręczył klucz Katiczy, która z zapartym oddechem obserwowała automat.

Początkowo baron poruszył się trochę, wydając miły dźwięk: „Brr—“ Powoli podniósł rękę, zapiął koszulę na szyi, włożył monokl w prawe oko i zaczął bacznie przyglądać się Katiczy.

„Pozwoli pan baron — rzekł pokornie Eskinaz — że mu przedstawię jego przyszłą żonę“.

„Jasnie wielmożny pan baron Rebus — panna Katicza Keleman“ prezentował Eskinaz.

Baron uklonił się z uśmiechem i podał jej ramię.

„O ile sprawi to pani przyjemność,

usprawiedliwione. Studenci politechniki upoważnieni są do uczęszczania na oddzielne wykłady na uniwersytecie. Opłata imatrykulacyjna, wynosi łącznie z opłatą za korzystanie z biblioteki 20 marek. Honorarium za wykłady i ćwiczenia wynosi 4 marki za każdą godzinę tygodniową na semestr. Od studentów przyrody i medycyny na pokrycie normalnych wydatków na materiały pobiera się ponad to opłatę na pracownię; przy kursach codziennych 40 marek, poza tem 20 marek na semestr. Za całodienne ćwiczenia w laboratorjach uważa się, w zakresie obliczenia honorarjów, ćwiczenia, pochłaniające 10 godzin tygodniowo, za półdziennie—5 godzin tygodniowo. Wobec tego honorarium za wykłady pobiera się, obok opłaty za pracownię (*Institutiongebühr*), za ćwiczenia całodienne, w wysokości 40 marek, półdziennie—20 marek za semestr.

W wyborze wykładów i ćwiczeń posiada student zupełną wolność, jednakowoż obowiązany jest zapisać się i uczęszczać co najmniej na 15 godzin tygodniowo.

Wybór wykładów nastąpić ma w ciągu trzech tygodni od ustanowionego otwarcia semestru (§ 35 statutu uniwersyteckiego). W ciągu tych pierwszych trzech tygodni powinni studenci zgłosić się osobiście do właściwych profesorów i prosić ich o wciągnięcie do księgi zapisów ich (studentów) nazwisk oraz daty zapisu. Przenoszenie się z wydziału na wydział dopuszczalne jest tylko w początku i końcu semestru. O przeniesieniu się winien student niezwłocznie zawiadomić sekretariat uniwersytecki. Student nie korzysta z jakichkolwiek wyjątków z przepisów, ustanowionych przez prawa ogólne. Przyjęcie studenta odbywa się przez formalną imatrykulację. Przez tę imatrykulację i zapis osiąga student akademickie prawo obywatelstwa z wypływającymi z niego prawami i obowiązkami. Tworzenie zrzeczeń studentów dopuszczalne jest jedynie dla celów dalszego kształcenia się oraz wzajemnej pomocy materialnej i wymaga pozwolenia kuratora. Zebrania studentów poza uniwersytem są zabronione, a w uniwersytecie odbywać się mogą jedynie na mocy pozwolenia kuratora.

Studenci poddani są dyscyplinie akademickiej, której celem jest przestrzeganie wśród studentów porządku, obyczajności i honoru. Nad zachowaniem dyscypliny czuwa rektor i senat. Opuszczając uniwersytet, otrzymuje każdy student, na swą prośbę, świadectwo, w którym wyszczególnia się wykłady, na które student uczęszczał, oraz uwagi o jego sprawowaniu się.

Wykłady dzielą się na: prelekcje i wykłady z ćwiczeniami. Obwieszczenie o wykładach umieszcza się w planie studjów na czarnej tablicy. Każdy student na prawo być trzy razy na wykładach

bez poprzedniego zapisu. Osoby, nie będące studentami, nie mogą być dopuszczane do słuchania wykładów.

Dzisiejsza uroczystość otwarcia uniwersytetu, odbędzie się w auli uniwersyteckiej w gmachu za biblioteką.

Aula jest szczupła i może pomieścić zaledwie kilkaset osób, wobec czego liczba zaproszonych została ograniczona.

Do soboty, 13 listopada zapisało się na studentów uniwersytetu ogółem 454, politechniki 384.

Rektorzy uniwersytetu i politechniki

pp. dr. Józef Brudziński i Zygmunt Straszewicz przedstawili się w środę generał-gubernatorowi Besslerowi. Generał-gubernator przyjął ich w obecności swego sztabu i życzył zakładom naukowym powodzenia. Rektorzy zapewnili, że uniwersytet i politechnika służyć będą jedynie celom naukowym.

Sądy gminne w Warszawie.

Pod tytułem powyższym *Deutsche Warsch. Ztg.* pisze.

„Jak wiadomo, rozporządzenie wodza naczelnego na wschodzie z dn. 21 marca r. 1915, obowiązujące z pewnymi zmianami na całym obszarze generał-gubernatorstwa warszawskiego, na mocy rozkazu p. generał-gubernatora z d. 8 czerwca r. b., w sprawie ustroju sądownictwa, przewiduje jako niższą instytucję w t. zw. sprawach drobnych, tworzenie sądów gminnych, ferujących wyroki w kompletach, złożonych z przewodniczącego i dwóch ławników. Apelacje sądów gminnych idą do sądów okręgowych, sądzących w kompletach, złożonych z przewodniczącego i również dwóch ławników; te sądy okręgowego decydują również jako sądy pierwszej instancji, w sprawach, nie należących do kompetencji sądów gminnych. Gdy § 7 rozporządzenia nakazuje, aby na stanowisko sędziego okręgowego mógł być powołany tylko ten, kto posiada kwalifikacje do zajęcia urzędu sędziego, w myśl § 2 prawa o organizacji sądów niemieckich z d. 27 stycznia r. 1877, lub pod panowaniem rosyjskim był czynny jako adwokat przysięgły albo sędzia na terenie okupowanym, braknie stosownego przepisu dla sędziów pokoju, przewodniczących w sądach gminnych. Następnym powyższego jest, że na stanowisko sędziego pokoju może być powołany również każdy mieszkaniec kraju, który posiada odpowiednie kwalifikacje naukowe do zajęcia tego stanowiska.

Ponieważ na mocy § 29 rozporządzenia językiem rozpraw sądowych jest język niemiecki i polski, stosownie do tego, że obrady toczą się w tym języku, którym władają wszyscy biorący udział w rozprawach sądowniczych, przeto w sądach gminnych, obsa-

dzonych przez tubylców, odbywają się rozprawy wyłącznie w języku polskim, natomiast w większej części sądów okręgowych rozprawy toczą się w języku niemieckim, ponieważ sędziów okręgowych tubylców, czyniących zadość wymaganiom przepisów, niema do rozporządzenia i wskutek tego przy obsadzeniu stanowisk sędziów okręgowych trzeba było posilkować się wyłącznie sędziami niemieckimi, których większość nie włada językiem polskim.

Tam, gdzie nie można było skutecznie ustanowienia stosownych tubylców na urzędach sędziów pokoju, trzeba było z natury rzeczy powołać urzędników niemieckich również na stanowiska sędziów pokoju i wskutek tego w takich właśnie sądach gminnych obrady zwykle muszą toczyć się w języku niemieckim z powoływaniem tłumaczy.

Początkowo zdawało się, że i w Warszawie będą trudności przy obsadzeniu sądów gminnych przez odpowiednio żywioły tubylcze, ponieważ tu uważano się za urażonych tem, że w okupowanych częściach kraju miały być czynne sądy z językiem obrad nietylko wyłącznie polskim. Komitet obywatelski; jeżeli nawet podzielał zmierzające w tym kierunku życzenia szerokiej masy, jednakowoż, z uwagi na praktyczne trudności w urzeczywistnieniu tego życzenia, przedstawił zarządowi niemieckiemu wykaz stosownych i gotowych do pracy sił, dających rękojmię prawidłowego funkcjonowania sądów gminnych, lista komitetu obywatelskiego, zawierająca tylko te osoby, które władają językiem polskim, otrzymała zatwierdzenie władz niemieckich.

Tutejsze sądy gminne będą wobec tego prowadziły rozprawy wyłącznie w języku polskim. Przy apelacjach od wyroków sądów gminnych będzie w sądach okręgowych na życzenie nawet jednej strony w zasadzie stosowany język polski, ponieważ w tutejszych sądach okręgowych jest tylu sędziów, znających język polski, że powyższe da się skutecznie.

Sądy gminne rozpoczną swoje czynności w dniach najbliższych.

Nowe Towarzystwa.

Warszawa. Prasa żargonowa donosi: „Grupa asymilatorów zakłada nowe Towarzystwo pod nazwą „Towarzystwo szerzenia postępu kulturalnego wśród ludności żydowskiej“.

W bieżącym tygodniu odbędzie się zebranie organizacyjne, na które zaproszono najwybitniejszych działaczy z obozu asymilatorskiego. Inicjatorami nowego Towarzystwa są: pp. K. Natanson, St. Kempner, F. Wiślicki i inni.

Z plockiego.

W serdecznej trosce o podtrzymanie zrujnowanych warsztatów pracy rolnika przystąpił do akcji ratowniczej „Wydział niesienia pomocy“ przy okręgowym Tow. rolniczym plockiem. Pierwszą jego czynnością

było zaopatrzenie rolników na całej długości linii od Wisły pod Glińceck w ziarno do siewu jesiennego i umożliwienie uprawy roli pod te zasiewy.

W pow. plockim i w okolicach Raciąta jest w stanie zupełnego zniszczenia, na samej linii pozycyjno-bojowej, około 1000 osad właścicieli drobnej własności i 400 spalonych doszczętnie podczas odwrotu wojska rosyjskiego, folwarków zaś na tejże linii zniszczonych około 40 i spalonych w okolicy Bodzanowa i Wyszogrodu 16.

Wydział pomocy zatroszczył się dalej o dostarczenie słomy na dachy, zbudowane baraku dla bezdomnych, zaopatrzenie w zboże jare do siewu wiosennego i w ziemniaki do sadzenia.

Nieoceniona, w skutkach może się okazać podjęta przez „Wydział“ praca gromadzenia w schroniskach dzieci rodziców, pozostających bez dachu nad głową. W Plocku znajduje pomieszczenie dziatwa wiejska w liczbie około 500.

Wydatki, okazałe w stosunku do szczupłych środków miejscowych, znajdują pokrycie dzięki nieocenionej ofiarności przeważnie z Poznańskiego.

Miawa.

Miawy nie oszczędziła klęska wojny. Zewnątrz jednak nie rzuciła się ona w oczy; niektóre tylko domy i to największe, najpożyźniejsze świecą powyrywaniem oknami i drzwiami i kilka zburzonych maleńkich domków, z których ludność wyniosła się zupełnie.

W mieście pauzuje szalona drożyzna i brak wprost najkonieczniejszych produktów. Mięsa dostać nie można, choćby po najbardziej wygórowanej cenie. O istnieniu stoniny mniej zamożna ludność już zapominała. Cukier, kawa, herbata należą do rzeczy nadzwyczaj sbytkownych, na które tylko nieliczne wyjątki pozwolić sobie mogą. Mieszkańcy są pogrążeni w ciemności, nafta po 1 rb. kwarta, spirytusu niema. Jest projekt założenia taniej lub bezpłatnej kuchni. Jeden z obywateli miasta ofiaruje na ten cel bezpłatnie dużą oficynę, ale brak opału przeszkadza iniektorów. Ofiarności obywateli miasta jest bardzo znaczna. W okolicy ziemianie usiłują uprawiać pola, brak inwentarza utrudnia pracę. Dwory przedstawiają obraz strasznego zniszczenia.

Kalisz.

Według „Nowej Gazety“ ma nastąpić odbudowa miasta Kalisza podług planów architektów berlińskich. Bez zatwierdzenia planów nie wolno budować. Przewidziane są wszelkie możliwe najnowsze urządzenia, nowe dziańlice i ulice, wille i ogrody, które nadadzą miastu wygląd nowoczesny.



Najtańszy Prezent na gwiazdkę.

Wyprzedz z fabr. składu 40 proc. n. c. z. oraz detalicznie i resztkami
Wełniane z jedwabiem na bluzkę od rbl. 1,10 do rbl. 2,00.
Zimowe towary na suknie i „ „ 3,00 „ 5,00.
Bostony i szewioty na męskie i damskie kostjumy i na zimowe Pałta.
oraz różne męzk. i damsk. towary, także flanelki, barchany i na fartuchy itp
Cegielniana 43 w domu świeżo budowanym w podwórzu.

Poszukuje się zaraz
800 robotników drogowych
50 robotników betonowych
do ŁOMŻY

Biuro pracy, Łódź, ul. Piotrkowska № 108.

II-te polskie Ośmioklasowe Gimnazjum Filologiczne
Łódź, Placowa № 13.

przyjmuje zapisy do klas wstępnej, I, II, VI i VII.

Dyrektor S. S. BRZOZOWSKI.

Zakład Krawiecki
Leopolda Staśkowskiego

przeniesiony

na ul. Piotrkowską № 67 (dziedziniec Hotelu Victoria).

Wykonuje wszelkie ubiory męskie z materiałów własnych lub też powierzonych sumiennie, punktualnie i po cenach umiarkowanych.

Wintergarten-Kino
dawniej Urania.

Wspaniały program od soboty 13 listopada 1915.

W 10 minut na około świata: Natura.
Zmiana sytuacji: Komiczne.

Bóg Wojny

Epopeja Napoleona I w 5 częściach.

Początek punktualnie o g. 3 po poł.

Ważne dla Pań!

Szkoła kroju i szycia podług systemu angielskiego i francuskiego. Przyjmuje pаниenki do nauki kurs 3-miesięczny. Opłata miesięcznie 2 rb. Oraz pracownia sukien kostjumów i okryć dams. po cenach przys.

NATALJI

Radwańska № 53.

Literat

udziela lekcji języka polskiego, literatury i stylistyki.

Ofer: Szkołna 30 m. 9, fr. 1 p. od 2-4 prócz świąt.

Kartofle

na korce i ćwiartki do sprzedania. Obejrzed można ul. Lutomska 17 u stróża w piwnicy.

Uwaga!!!

Najlepsze ceny płacę za
SZTUCZNE ZĘBY
Dzielnia № 25 m. 22.

FELCZER z BUSKA.

z długoletnią praktyką szpitalną
sw. LAZARZA
przyjmuje codziennie i udziela porad.
Aleksandrowska 37 i p. Ruszyński

Języka niemieckiego

wyucza w krótkim czasie gruntownie i praktycznie, rutynowana nauczycielka. Szkołna 17, m. 8, II p. fr.
Przyjmuje od 2 i pół do 4 i pół.

Wina

najkorzystniej kupować w składzie win przy ul. Rzgowskiej № 13.